



## RACHEL DUWDEWANI

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Narutowicza 20, II wojna światowa, bombardowanie Lublina, Holocaust, represje hitlerowskie, grabież mienia żydowskiego, ulica probostwo, Chodel, Bełżyce, Ukraińcy, rodzina Rzączyńskich, ukrywanie Żydów,

### Wojenna tułaczka

Tatuś handlował drewnem i w styczniu [19]39 roku otworzył też skład drewna do budowy, na Zamojskiej, na rogu Miłej. Między tymi, którzy kupowali drewno był ze wsi jakiś starszy pan i tatuś zawsze myślał, że starsi ludzie rozumieją życie lepiej jak młodzi. Zapytał go: „Panie Skrzypek, będzie wojna?”. On mu odpowiedział: „Będzie wojna. Jak w mieście nie będzie dobrze, to uciekajcie do nas.”.

9 września od rana aż do nocy bombardowali, późno wieczorem rodzice postanowili, że zostawimy wszystko i uciekniemy z miasta. Kiedy wyszliśmy już z miasta, na drodze było pełno ludzi, którzy [też] uciekali. Zostawiliśmy sąsiadce klucze i ona naprawdę pilnowała, [gdy] wróciliśmy, wszystko było tak jak zostawiliśmy. Samoloty niemieckie [leciały] nisko i strzelali z karabinów do tych, którzy uciekali. Na nasze szczęście przyjechała jakaś furmanka, tatuś ją zatrzymał, myśmy skoczyli na tą furmankę. Przyjechaliśmy w nocy [do pana Skrzypka]. Oni nas bardzo ładnie przyjęli. Nawet oddali rodzicom łóżko swoje. Byliśmy tam aż Niemcy wkroczyli do Lublina, [następnie] wróciliśmy do domu. Mieszkaliśmy w mieszkaniu do wiosny [19]40 roku, wtedy Niemcy wyrzucili nas z mieszkania, nie było jeszcze getta, ale zaczęli już zbierać Żydów w jednym miejscu. Rodzice wynajęli pokój gdzieś na Zamojskiej. Też nas wyrzucili z tego mieszkania, przeszliśmy do innego, to też nie pomogło, znowu nas wyrzucili. W końcu poszliśmy na ulicę Probostwo, tam rodzice wynajęli pokój u rodziny żydowskiej.

W marcu, [ludność z] prawej strony Lubartowskiej, wszystkie boczne [uliczki], Niemcy wygnali do Chodła. Tam rodzice wynajęli pokój u rodziny polskiej, na przedmieściu. Mieszkaliśmy tam do lipca [19]42 roku, [wtedy] rodzice dowiedzieli się, że Chodel będzie należał do województwa puławskiego, [do tej pory] należał do województwa lubelskiego. W Puławach był Göth, on już zabił wszystkich swoich Żydów, zostawił sobie tam kilku, żeby mieć co dzień kogo zabić. Tatuś pojechał do Lublina, pomimo,

że nie wolno było Żydom wyjść z miasteczka i za pieniądze załatwił, że 1 września przenieśliśmy się do Bełżyc. Tam znów rodzice wynajęli mały pokój na przedmieściu, u rodziny polskiej.

[Pewnego dnia] obudziliśmy się rano i widzimy, że Ukrainiec z karabinem stoi na podwórku, zrozumieliśmy, że coś się stanie. Nasz gospodarz przyszedł do tatusia i powiedział mu, że ten Ukrainiec chce pieniędzy, tatuś mu dał jakąś nie małą sumę i ten człowiek uciekł w pole. Myśleliśmy, że nikt nie wie, że tu mieszkają Żydzi, myśmy tam tak krótko mieszkali.

Brat gospodyni przyprowadził dwóch Ukraińców i pokazał im, że tu są Żydzi. Myśmy jeszcze zdążyli szybko wejść na strych, a oni przyszli i krzyczeli, że wiedzą, że tu są Żydzi, nie wyjdziemy, to spalą cały dom. Oczywiście wyszliśmy i tatuś próbował dać pieniądze tym Ukraińcom, ale oni nie chcieli. Zaprowadzili nas na ten plac, gdzie zbierali wszystkich. Prosto do tego esesmana, który prowadził akcję, powiedzieli mu: „Ten Żyd chciał nam dać pieniądze i chciał uciec. My nie chcemy żydowskich pieniędzy.”. Niemiec wyjął rewolwer i zastrzelił tatusia.

Myślę, że dwa albo trzy tygodnie potem była akcja, wszystkich Żydów wysłali, nie wiem czy do Bełżca czy gdzie [indziej], wtedy udało się mnie i mamusi uciec w pole. Trzy dni wędrowaliśmy przez pola. Mamusia poszła do miasteczka [i] przyniosła chleb. Po trzech dniach postanowiłyśmy, że pójdziemy do Lublina. Przez pola, w nocy chowałyśmy się w stodołach, w oborach, gdzie się dało. Przyszłyśmy do Lublina, [od] strony Bystrzycy, patrzyłyśmy jak wejść do miasta najkrótszą drogą. Udało nam się. Przyszłyśmy do pana Rzęczyńskiego, do mieszkania na Narutowicza, on sam mieszkał za miastem, ojciec mojej mamy jeszcze z nim handlował. [Ukrywał nas przez] pięć dni, kiedy już nie było żadnego Żyda w Lublinie, ale tylko w dzień, bo miał sąsiada przez ścianę, Niemca, i bał się, że [kiedy] będziemy tam w nocy to on usłyszy. Pan Rzęczyński chciał mnie zabrać [na wieś], jako dziewczynkę, która pasie gęsi, ale mamusi się bał schować, [a ja] nie chciałam rozstać się z mamusią [Następnie poszłyśmy] do nauczycielki gimnastyki mojej mamy, na ulice Bernardyńską, nie pamiętam jej nazwiska. Bardzo prosiłam mamusię, żebyśmy zrobiły fałszywe dokumenty jako Polki i żebyśmy się gdzieś schowały. Ja miałam jasne włosy i oczywiście nie miałam takiego długiego nosa, [ale] mamusia miała czarne włosy, powiedziała mi, że się boi zrobić dokumenty polskie, bo poznają, że jest Żydówką. Wtedy nie miałam jeszcze trzynastu lat, powiedziałam jej: „To sobie ufarbuj włosy.”, ale to nie pomogło. Mamusia była bardzo złamana tym, że zabili tatusia, nie chciała tego zrobić.

Nie wiem jak, ale [mama] załatwiła, [że] poszłyśmy do Bełżyc do getta. Chodziłyśmy nocować gdzie indziej, [a] w dzień być gdzie indziej, pierwszy raz w życiu widziałam, [jak] przyprowadzili grupę z Majdanka, w tych pasiakach. Nieśli na noszach kogoś, który im umarł w czasie roboty. To zrobiło na mnie straszne wrażenie i powiedziałam mamusi: „Nie pójdę do lagru, ja nie chcę iść do lagru. Niech mnie zastrzelą, a ja nie chcę iść do lagru.”.

Namówiłam mamusię, żebyśmy stamtąd uciekły, poszłyśmy w śniegu, doszłyśmy do jakiegoś domku w lesie. Ta rodzina była gotowa nas ukryć za pieniądze, mamusia powiedziała: „Co zrobimy jak się skończą pieniądze?”. Powiedziałam do mamusi: „Wiesz co, pójdę do Chodla i spróbuję poprosić, może zgodzą się nas ukryć.”. Wiedziałam, że [w tym mieszkaniu] gdzie mieszkaliśmy w Chodlu, ta rodzina schowała parę żydowską, jeszcze wcześniej, mężczyznę i kobietę. Oni zrobili podwójną ścianę w tym pokoju, gdzie myśmy mieszkali.

Poszłam na piechotę do Chodla. Droga sama przeszła pierwszorzędnie. Przeszłam całe miasteczko, nikt mnie nie zaczepił, nic. W drodze powrotnej, w lesie spotkałam ludzi, zaczęli mnie pytać gdzie idę. Powiedziałam mu, że jestem kuzynką tego, gdzie my się schowamy i idę do niego. To była rodzina bardzo biedna, myśmy tam na śniadanie jedli kapuśniak z kartoflami, nie było chleba, a ja [miałam na sobie] buty tatusia wysokie i palto, to wszystko nie [wyglądało biednie]. Oni zrozumieli, że jestem Żydówką i już tego samego wieczora przyszli szukać nas. Zdążyłyśmy z mamusią wejść na piec, gdzie się piecze chleb i zakryć się tam szmatami, nie znaleźli nas. Co wieczór przychodzili i szukali nas, [dlatego musiałyśmy] wrócić do getta.

Kiedy wróciłyśmy do getta, 15 maja [19]43 roku, obudziłyśmy się rano i widzimy, że całe getto jest okrążone [przez] Ukraińców, Niemcy ich zmobilizowali i zaczęła się akcja. Na placu stało przeszło pięćset kobiet i dzieci, kazali nam się rozebrać. Powiedziałam do mamusi: „Ja się nie rozbieram. Wszystko jedno [jak] mnie zabiją.”. Tylko zdjęłam palto i buty, bo słyszałam, że Ukraińcy zdejmują z zabitych buty. [Niemcy] kazali mężczyznom wykopać grób z drugiej strony synagogi i Ukraińcy kazali po dziesięć kobiet albo dzieci przechodzić na drugą stronę i tam ich zabijali. Wtedy powiedziałam do mamusi: „Chodźmy, pierwsze, po co nam to wszystko widzieć. Wszystko jedno, zabili tatusia, zabili całą rodzinę.”. Mamusia mi powiedziała: „Poczekajmy do końca, zobaczymy co tam będzie.”. Było [nas] już na placu z trzydzieści kilka kobiet, już nie było młodych dziewczynek i widziałam, że [Niemiec] wyciąga jedną i drugą, i trzecią, i każe im czekać z boku. Podeszłam do niego i ładnym niemieckim oszukałam go, powiedziałam mu, że mam szesnaście lat i że umiem dobrze pracować. To on mi kazał przejść do tych, które wybrał. Wtedy mu powiedziałam: „Mam tutaj mamusię młodą, która umie pracować jeszcze lepiej ode mnie.”, on mi odpowiedział: „Nie potrzebuję więcej.”. Byłam ostatnią, którą on zabrał, wtedy mu powiedziałam: „To ja wracam do mamusi.”. Wstał Ukrainiec i dał mi pejczem po twarzy. Tak nas rozdzielili [z mamą]. Furmanką posłali [mnie] do Budzynia, nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Leżałam na pryczy, nie jadłam, nie piłam, nie wyszłam do pracy, [przez] nie wiem ile czasu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-12-01, Beytan Aharon
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"